

Smutna i płacząca nad nami Matka Boża. Bolesne objawienia Maryi z La Salette



Przesłanie „Pięknej Pani” z La Salette pasuje do naszych czasów. Maryja przyszła do dzieci zaniedbanych religijnie. Dlaczego akurat do nich i akurat w tym miejscu?

Wróćcie do mnie – tak można streścić dramatyczne słowa, które Bóg przez Maryję powiedział podczas **prywatnego objawienia we francuskim La Salette** dwojgu dzieciom. Bóg posłał Maryję do Francuzów, których wiara została zniszczona przez rewolucję francuską. Melania i Maksymin pomimo swojego wieku nie przyjęli jeszcze sakramentu Eucharystii, co pokazuje, że byli zaniedbani religijnie, zapewne podobnie jak ich rówieśnicy.

Z wypowiedzi Maryi dowiadujemy się też, że nie przestrzegano przykazań: „Woźnice przeklinają, wymawiając Imię Mojego Syna” – mówiła, niedziela była normalnym dniem pracy, mało

kto uczestniczył we Mszy świętej, a post odszedł w zapomnienie. Z tych właśnie powodów Maryja przepowiadała klęskę żywieniową, która już powoli się zaczynała.

Czy to kara? Tak właśnie można pomyśleć w pierwszej chwili. Ale gdy zajrzemy do Pisma Świętego, znajdziemy wiele sytuacji, w których gniew Boga był powodowany miłością i ostateczną formą wezwania do opamiętania się. Spójrzmy choćby na słowa św. Pawła: „Czy nie wiecie, że świątynią Bożą jesteście i że Duch Boży mieszka w was? Jeśli ktoś niszczy świątynię Bożą, tego zniszczy Bóg, albowiem świątynia Boża jest święta, a wy nią jesteście” (I Kor. 3, 16-17). Skoro więc ludność Francji dotknęła samodegradacją, Bóg może zdecydował się na ostateczność, aby otrząsnęli się i wrócili do życia w porządku ustalonym przez Niego, do życia w Chrystusie?

<https://pl.aleteia.org/2018/09/19/bolesne-objawienia-maryi-z-la-salette/>

W sobotę, 19 września 1846 r., Matka Najświętsza ukazała się dwojgu dzieciom pochodzącym z Corps w Alpach francuskich: jedenastoletniemu Maksyminowi Giraud i prawie piętnastoletniej Melanii Calvat, którzy pilnowali swoich krów na hali należącej do La Salette, na górze Planeau, na wysokości 1800 metrów. W kotlinie strumyka spostrzegli nagle kulę ognia - "jakby tam spadło słońce". W oślepiającej jasności rozpoznali siedzącą kobietę z łokciami opartymi na kolanach i z twarzą ukrytą w dłoniach. Piękna Pani podniosła się i powiedziała do nich po francusku: "Zbliżcie się, moje dzieci, nie bójcie się, jestem tu po to, by wam opowiedzieć wielką nowinę". Zrobiła następne kilka kroków w ich kierunku. Nabrawszy pewności, Maksymin i Melania zbiegli ze zbocza na dół. Piękna Pani cały czas płakała. Była wysoka i cała ze światła, ubrana jak miejscowe kobiety: w długą suknię, w wielki fartuch wokół bioder, w chustkę skrzyżowaną na piersiach i zawiązaną na węzeł na plecach, w czepkę wieśniaczki. Szeroki, płaski łańcuch biegł brzegiem jej chusty. Inny łańcuch podtrzymywał na Jej piersi wielki krucyfiks. Pod ramionami krzyża, po prawej ręce Chrystusa, znajdowały się obcęgi, po lewej - młotek. Z postaci Ukrzyżowanego wyływa cała światłość, z której jest utworzona zjawa, światłość, która tworzy iskrzący się diadem na czole Pięknej Pani. Różę otaczają wieńcem jej głowę, obrębiają jej chustę, zdobią obuwie.

Oto, co Piękna Pani powiedziała do pasterzy, najpierw po francusku: *"Jeżeli mój lud nie zechce się poddać, będę zmuszona puścić ramię mego Syna. Jest ono tak mocne i ciężkie, że dłużej nie mogę go podtrzymywać. Od jak dawna cierpię z waszego powodu! Chcąc, by mój Syn was nie opuścił, muszę Go nieustannie o to prosić, a wy sobie nic z tego nie robicie. Choćbyście nie wiedzieli, jak się modlili i co robili, nigdy nie zdołacie wynagrodzić trudu, którego się dla was podjęłam. Dałam wam sześć dni do pracy, siódmy zastrzegłam sobie - i nie chcą mi go przyznać. To właśnie czyni ciężkim ramię mego Syna! Również woźnice przeklinają, mieszając z przekleństwami imię mego Syna. To są dwie rzeczy, które czynią tak bardzo ciężkim ramię mego Syna. Jeżeli zbiory się psują, to tylko z waszej winy. Pokazałam wam to w roku ubiegłym na ziemniakach. Wy jednak nic sobie z tego nie robiliście. Przeciwnie, kiedy znajdowaliście zgniłe ziemniaki, przeklinaliście mieszając z przekleństwami imię mego Syna. Będą się psuły nadal, a tego roku na Boże Narodzenie nie będzie ich wcale".* Słowo *pommes de terre* wprawiło w zakłopotanie Melanię. W gwarze, której się używało w tamtej okolicy, na ziemniaki mówiło się *las truffas*. Pasterka zwróciła się więc do Maksymina, ale Piękna Pani ją uprzedziła: *"Nie rozumiecie tego, moje dzieci? Zaraz powiem wam to inaczej".* Piękna Pani powtórzyła ostatecznie zdanie i prowadziła dalszą rozmowę w narzeczu z Corps: *"Jeżeli macie zboże, nie trzeba go siać. Wszystko, co posiejecie, zje robactwo, a to, co wszędzie, rozsypie się w proch przy młóceniu. Nastanie wielki głód. Zanim głód nadejdzie, dzieci w wieku poniżej siedmiu lat dostaną dreszczy i będą umierać na rękach*

trzymających je osób. Inni będą pokutować z powodu głodu. Orzechy zrobaczywieją, a winogrona zgniją". W tym miejscu Piękna Pani powierzyła tajemnicę Maksyminowi, później - Melanii. Następnie powiedziała do obojga dzieci: "Jeżeli się nawrócą, kamienie i skały zamienią się w sterty zboża, a ziemniaki same się zasadzą. Czy dobrze się modlicie, moje dzieci?" - "Nie bardzo, proszę Pani!" - odpowiedzieli obydwójce. "Ach! Moje dzieci, trzeba się dobrze modlić wieczorem i rano. Jeżeli nie macie czasu, zmówcie przynajmniej Ojczy nasz i Zdrowaś, a jeżeli będziecie mogli - módlcie się więcej. W lecie na Mszę świętą chodzi tylko kilka starszych niewiast. Inni pracują w niedzielę przez całe lato. W zimie, gdy nie wiedzą, co robić, idą na Mszę św. jedynie po to, by sobie drwić z religii. W czasie Wielkiego Postu jedzą mięso jak psy. (...) Na zakończenie, poprosiła dwukrotnie po francusku: "A więc, moje dzieci, ogłóście to całemu mojemu ludowi". Następnie wspięła się po krętym zboczku, które wznosi się w stronę Le Collet (mała przełęcz). Tam uniosła się do góry. Dzieci podbiegły do Niej. Ona spojrzała w niebo, potem ku ziemi. Zwrócona w kierunku południowo-wschodnim, "rozpłynęła się w świetle". Potem zniknęła również światłość.

<https://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/09-19e.php3>

I choć nie było łatwo, dzieci zrobiły to o co zostały poproszone. Do końca i mimo wielu trudności pozostały wierne Pięknej Pani. A ich życie po objawieniu nie było łatwe. Ubogie intelektualnie musiały się zmierzyć się ze światem ludzi, którzy nie zawsze potrafili i czasami też nie chcieli udzielić odpowiedniego wsparcia, ale raczej wykorzystać i manipulować niedojrzałymi młodymi umysłami i sercami, co oczywiście negatywnie wpływało na tę dwójkę.

Życie Melanii i Maksymina wypełniły zmiany – szukanie drogi życiowej. Maksymin, nie został ani lekarzem, ani aptekarzem, ani wojskowym, choć próbował. Zmarł schorowany przeżywszy zaledwie 40 lat, a jego serce złożono w sanktuarium w La Salette. Natomiast Melania, skierowana ku życiu zakonnemu, nie odnalazła się w nim. Trafiała do różnych wspólnot zakonnych, próbowała też stworzyć własną fundację zakonną. Przebywała we Francji, Anglii, we Włoszech. Zmarła mając 73 lata.

<https://deon.pl/wiara/placzaca-piekna-pani--175-lat-temu-maryja-objawila-sie-w-la-salette,1582025>

Przekaz „Pięknej Pani”, jak zwali Maryję dzieci (być może nawet nie zdawały sobie do końca sprawy, z kim rozmawiały) został od razu spisany – Melania i Maksymin opowiedziały o zdarzeniu proboszczowi w Corps.

Sprawę zaczął badać biskup Grenoble Philibert de Bruillard. Powołał 2 komisje: kanoników katedralnych i profesorów seminarium duchownego. Po 5 latach badań, weryfikacji zgodności przekazu zjawionej kobiety z La Salette z Objawieniem, obserwacji natychmiastowych i masowych przemian w lokalnych społecznościach uznano, że „objawienie się Najświętszej Maryi Panny dwojgu pastuszkom na jednej z gór należących do łańcucha Alp, położonej w parafii La Salette, dnia 19 września 1846 roku, posiada w sobie wszystkie cechy prawdziwości i wierni mają uzasadnione podstawy uznać je za niewątpliwe i pewne”.

Choć pewne fragmenty orędzia Matki Bożej budzą u niektórych wątpliwości, to jednak jego treść była adekwatna do tamtych czasów i pozostaje taką do dziś. Doskonale skomentował to bp Guy de Kerimel w rozmowie z Radiem Watykańskim w 2016 r. z okazji 170. rocznicy objawienia:

Przesłanie Matki Bożej z La Salette dla naszych czasów jest jasne: jeśli zapomina się o Bogu, zastępując Go bożkami, które proponuje społeczeństwo konsumpcyjne, człowiek się wyjaławia, nie ma na czym budować życia osobistego ani społecznego. Społeczeństwo konsumpcyjne, kultura indywidualizmu i wszystkie związane z tym pseudowyzwolenia prowadzą do katastrofy i cierpienia.

Widzimy to właśnie dzisiaj. Maryja płacze z tego powodu, bo widzi ludzkie cierpienia, widzi negatywne konsekwencje, które były już w przeszłości i są również teraz. Wbrew temu, co mówią nam media, wśród nas są ogromne rzesze ludzi zagubionych, dezorientowanych, którzy doświadczają ogromnych cierpień. Dlatego jak Maryja w La Salette mamy nad nimi płakać i być blisko nich, aby pomóc odnaleźć im Boga, drogę prawdziwego życia i prawdziwej duchowej wolności.

<https://pl.aleteia.org/2018/09/19/bolesne-objawienia-maryi-z-la-salette/>

Pytania pomocnicze do dzielenia:

1. Matka Boża z La Salette płacze nad cierpieniem i zagubieniem swoich dzieci. Czy wierzę, że Ona jest przy mnie ze swoją ogromną miłością w moim cierpieniu, także tym, które jest konsekwencją moich niewierności?
2. Czy zauważam w mojej codzienności jakieś postawy, zachowania czy zaniedbania które oddalają mnie od Boga?
3. Czy podejmuję walkę, staram się współpracować z łaską, by usunąć to, co mnie od Niego oddziela? Czy w tym kierunku idą moje postanowienia adwentowe?
4. Czy jest we mnie troska także o dusze innych, o ich relację z Bogiem, zbawienie? W jaki sposób się ona wyraża?